

WACŁAW POTOCKI

Epimenidów sen

WACŁAW POTOCKI

*Epimenidów sen*¹

...Co spał Epimanides lat, ja żyję tyle,
Jeśli żyję, jeśli się na życiu nie myślę...
Niemasz nic: wszystko żywot grzechem albo spaniem.
...Więc i mnie, w siedmdziesiątym piątym stojąc roku,
Czasby obudzić, czasby porwać się już z mroku.
Kto Epimenidesa — nie wiem; to wiem, że mię
Śmierć trojga dzieci budzi, zruciwszy na ziemię
Z betów świeckich, gdzie choć co na jawi cieleśni
Widzą ludzie, w rzeczy nic niemasz, wszystko się śni.
Tedy przetarszy oczy, wprzód na swe łożysko
Pojrzawszy, plunę, możesz gorsze być mrowisko,
Gdzie leżąc, kędykolwiek obróć się bokiem,
Wszędy nieszczęściu, żalom, chorobom obrokiem².
Złe jedno z siebie zrucisz, aż drugie, aż trzecie,
Aż i dziesiąte oślepie lezie; rzekłbyś, że cię
Z nogami zjedzą, wszakże, choć ich tyła chmura,
Brednia są mrówki względem onego jaszczura,
Który we dnie i w nocy, na jawi i we śnie,
Serce w piersiach sumieniem katuje boleśnie.
Więc dłużej w tem pieleszu³ mam dognijać brzydkiem?
...Porwę się i w skok bieję do kościoła, kędy
Daleko widzę różne od starych obrzędy.
Żem się ledwie obaczył, jeśli ja w kościele?
Insze rzeczy opuszczam, których jest tak wiele...
Idę potym do domu. Naprzód na sejmiki,
Aż ledwie zrozumiane usłyszę języki,
Wszystkie w kupie, choć je Bóg rozdzielił u Babel.
Cóż skoro się popiją a przyjdzie do szabel?
Prawda, że się tak z sobą obchodzą dyskretnie:
Dość dobyć, i to rzadko — ale żaden nie tnie;
Językami, jakby też z tretu⁴ zegnał baby,
Ledwie stalne⁵ kościoła dotrzymają sztaby.
Głowy im zagoreją duchem — ale winnym.
Mogę się niespodobać komu, choć niewinnym.
Wolę, rzekę, z swą radą, nim w bok wezmę, wprzód
Wędrować, opuściwszy bankiet, do gospody.
Razem tylko był na niem, jakby też u Lipków⁶,
Bom jako żyw nie słychał na sejmiku skrzypków.

Życie snem

Pijaństwo, Konflikt

¹*Epimenidów sen* — wiersz zaczyna powieścią o Epimenidzie, co 75 lat przespał i po zbudzeniu nikogo nie poznał; tak i autor 75 lat (nie ściśle licząc!), przespawszy (bo życie snem), budzi się, nie poznaje świata i ludzi i słońce mu zaraz po świtanu zachodzi. [przypis redakcyjny]

²*obrok* — pasza, pożywienie, karma. [przypis edytorski]

³*pielesz* — łożo. [przypis redakcyjny]

⁴*tret* — targ. [przypis redakcyjny]

⁵*stalne* — stalowe, [przypis redakcyjny]

⁶*Lipkowie* — Tatarzy na służbie RP. [przypis redakcyjny]

Z samą do Jarosławia żydzi głową jadą⁷,
Wszyscy tu dla pożytku, rzadki kto z obradą⁸,
Żeby abo arendy dostąpił czopowej⁹,
Abo sobie przyczynił soli suchydniowej¹⁰,
Zagrawszy na bankiecie braciej, a w ostatku
Chcąc zostać exaktorem¹¹ jakiego podatku.
Bo żeby na sejm posłem abo deputatem¹² —
O czymże mówić? nikt się nie zawiedzie na tem.
Cóż pojrzawszy na szaty? w materyjach, w kroju,

Moda, Strój

Tylko już nie dostaje na głowach zawoju.
W pamięci poważny strój mając staroświecki,
Nie zbłądź, porównawszy z małymi ich dziecki.
Ten Turka, ten Węgrzyna (czego znakiem szata,
Bo nacóżby ją wdziewał), ten zabił Chorwata.
Jakby to już po wojnie, jakby już wygnani
Turcy z Kamieńca: drugi, jak żyw, nie był na niej.
Nie obaczysz w żebraczym płaszczu więcej płatów,
Co w stroju i w języku dzisiaj u Sarmatów.
Brody, które powagi, rozumu, nauki
Znakiem były, postrzygli teraz na peruki.
Obaczali u kogo, naśmiewać je wolą.
Cóż niemają z brody śmiać? sami wąsy gołą.

Wszystko wolność szlachecka, i to, żal się Boże,
Nie pozwolić, aż sejmik zapłacą mu, może.
Wždy go i król i prawo kazało? Nie stanie¹³:
Wolnym szlachcic; niech ginie i ojczyzna; ja nie.
Toż z nim w targ, którzy mają w sejmiku prywatę¹⁴.
Chyba tak, znajcież łaskę, rzecze, wzięwszy datę¹⁵.
Nie wiemże, jeśli się już drugiemu nie godzi,
Jeśli pierwszy do wziętku drogę mu zagrozi.

Szlachcic, Samolubstwo

Idę też do obozu za wojskiem po lekku,
Straciwszy w niem z młodości połowicę wieku,
Aż nie ten, co się bije, aż kto inszy liczy
I żołą i krwią nabyte żołnierskie zdobyczy.
Trudno się inakszego z takiej rady skutku
Spodziewać kto miał, rzekę w sobie, nie bez smutku.
W papierach wojsko! gdzieżby chciał się też bić papier,
Szablę wzięwszy (po polsku, po niemiecku rapier).
Nad papierami trąbią na każdy rok larmo¹⁶ —
Komuż na borg¹⁷ umierać, komuż chce się darmo?
Żołnierza, jako w piekle owego pieszczocha,
I ta nie dojdzie wody od Łazarza trocha,
Żeby język omoczył, którą na tym świecie
Ciężki poborca z niego prasą do krwi gniecie.
Starszyzna wsi kupuje, siedząc przy kominie;
Żołnierz chleba o kiju żebrze abo ginie.

⁷Z samą do Jarosławia żydzi głową jadą... — tak odpowiedział Żyd Potockiemu na zapytanie, z czym na jarmark do Jarosławia jedzie; tak samo jedzie szlachta na sejmiki. [przypis redakcyjny]

⁸obrada — rada. [przypis redakcyjny]

⁹arenda czopowa — czopowe, akcyzę od wina, piwa itd. pobieraną od czopa u szynkarza, wydzierzawiano szlachcie. [przypis redakcyjny]

¹⁰sól suchydniowa — soli dostarczano szlachcie. [przypis redakcyjny]

¹¹exaktor — poborca. [przypis redakcyjny]

¹²Bo żeby na sejm posłem abo deputatem... — ani myśli o urzędzie posła lub deputata. [przypis redakcyjny]

¹³nie stanie sejmik — zerwie go. [przypis redakcyjny]

¹⁴prywatą — interes prywatny. [przypis redakcyjny]

¹⁵data — dar. [przypis redakcyjny]

¹⁶larmo — alarm, trwoga. [przypis redakcyjny]

¹⁷na borg (daw.) — na kredyt. [przypis edytorski]

Cóż mówić o prywatnych, o szlacheckich domach?
O czym się ani śniło w staroświeckich kromach,
Żeby to wszystko było (choć prędko w garść chuchnie)
Dla stroju do szkatuły, dla stołu do kuchni.

Własnego nawet swego nie poznałem domu!
Ocknąwszy się z ciężkiego fortuny pogromu.
Szczerze pustki, niemasz nic, śmieje goń z kopiją,
Niemasz żony i dzieci, bracia już nie żyją,
Synowcy, krewni, nawet przyjaciele moi
Wszyscy spią, jakbym widział w zburzonej się Troi.
Przestałem być ojcem, gdzie drugi dziś pradziadem.
Chyba że z miłosierdzia kto nad trupem bladym
Wrzuci w grób i nie da psom głodnym z niego żeru.
Niemasz dzieci, nie trzeba do pogrzebu kiru...
Idę spać, gdzie najdłuższy czas mię nie obudzi...

Śmierć, Samotność

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/potocki-epimenidow-sen>

Tekst opracowany na podstawie: Wacław Potocki, Wiersze wybrane, wyd. i oprac. Aleksander Brückner, nakł. Krakowska Spółka Wydawnicza, druk. W.L. Anczyca i Spółki w Krakowie, Kraków [1924].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Elbląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BE. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksander Brückner, Aneta Rawska, Dorota Orzechowska, Katarzyna Dug, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: EmsiProduction@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.